GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

N^ro 53

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie.—Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50.

w Warszawie dnia 24 Lutego 1831 roku we Czwartek.

Rzeczy krajowe.

Wiadomości urzędowe od wojska.

W obozie pod Grochowem d. 23 lutego 1831 r.

Do j. o. x. naczelnego wodza siły zbrojnéj narodowéj.

Stósownie do odebranego w d. wczorajszym polecenia z głównego sztabu, pośpieszam przedstawić w. x. mci raport działań wojennych korpusu mojego dowództwa, w d. 17, 18 i 19 b. m.

Skoncentrowawszy w nocy z dnia 16 na 17 siły moje w Kałuszynie, z powodu rozpoznanego zbliżania się nieprzyjaciela na drogach od Liwu, Wyszkowa, Suchéj, Siedlec, Olexina i Zeliszewa, mając potwierdzające wiadomości od jeńców i od obywateli krajowych, że nieprzyjaciel na tych wszystkich drogach popsute przezemnie mosty naprawił; gdy miasto Kałuszyn samo z siebie nie jest bynajmniéj pozycją militarną, gdyż ma w tyle groblę tworzącą defilę; stósując się wreszcie do rozkazów od w. x. mci odebranych, zająłem pozycję na wzgórkach z téj strony grobli Kałuszyńskiéj będących, obsadziwszy miasto samo i onego przyległości awangardą z piechoty i jazdy; w téj pozycji rano d. 17 b. m. oczekiwałem attaku nieprzyjaciela.

O godzinie 8 usłyszałem mocną kanonadę i ogień ręcznéj strzelby od Dobrego. Zwróciłem tymbardziéj uwagę na to strzelanie, że postawiwszy podpułk. Wolskiego z 3cim bataljonem 2go pułku strz. piesz., z trzema szwadronami jazdy Sandomierskiéj dowództwa podpułk. Libiszewskiego, i z oddziałem strzelców pieszych podpułk. Kuszla, między Kamionką i Zimnawodą do pilnowania starego traktu z Siedlec do Stanisławowa prowadzącego, nie mogłem być bez obawy o ten oddział, który miał odemnie polecenie formowania prawego skrzydła jenerała Skrzyneckiego, stósowania się do jego poruszeń i zostawania zawsze na jego wysokości.

Nie wyszło jak pół godziny po rozpoczęciu attaku pod Dobrem, kiedy nieprzyjaciel i na Kałuszyn nacierać zaczął. Ze wzgórza mojéj pozycji widać było można dokładnie siłę nieprzyjaciela, wyprowadzającego z lasów 12 batal. piechoty, 3 bat. artylerji i 4 do 6 pułków jazdy.

Za okazaniem się tych piérwszych sił nieprzyjaciela, rozkazałem usunąć się arjergardzie z miasta Kałuszyna na tę stronę grobli, a bataljon trzeci 4go pułku strzelc. piesz. pod dowództwem ppułk. Stokowskiego z 2 armatami i całym pułkiem jazdy Lubelskiéj, dowództwa ppułk. Wierzbickiego, wysłałem na Mistow drogą do Stanisławowa prowadzącą. Droga ta zarówno z tą, któréj straż poruczyłem ppułk. Wolskiemu, potrzebowała być zakrytą, tak dla bezpieczeństwa mojego korpusu, jako i dywizji jenerała Skrzyneckiego, między którą a mną, mogłaby była kolumna nieprzyjacielska wcisnąć się.

Jak tylko nieprzyjaciel okazał się w bliskości na strzał armatni, baterje nasze rozpoczęły ogień, zarazem i Rossjanie odkryli kanonadę z baterji pozycyjnéj. Przekonawszy się o sile nieprzyjaciela postępującego od Siedlec, a mając niezawodną wiadomość, że kolumna znaczna postępowała traktami od Olexina i Zeliszewa, nie mogło być zamiarem moim utrzymanie się uporczywie przy pozycji, i stósownie do rozkazów, zacząłem przed tak przewyższającą siłą cofać się. Odwrot od godz. 9 rano do 5 wieczorem uskutecznił się pod ciągłą z obu stron kanonadą; w miarę jak położenie miejsc pozwalało, wstrzymywały naprzemian nieprzyjaciela jazda i piechota rozwijając się po obu stronach traktu chossée, bataljony w kolumnach do attaku, a jazda w dywizjonach lub szwadronach w schody według obszerności pola.

Dnia tego strata przez nas poniesiona była nader mała; artyllerja nieprzyjacielska, jakkolwiek natarczywie następująca, nie była szkodliwą; przeciwnie nasza według zeznań jeńców, miała znaczną stratę sprawić, co było skutkiem celnego i pilnego strzelania, na massy postępującego nieprzyjaciela. Dwóch oficerów artyllerji, szczególniéj winienem polecić względom w. x. m.: kapitana Narzymskiego, z bat. 2 artyllerji lekkokonnéj, i porucznika Lewandowskiego, którzy się odznaczyli, szybkiem, śmiałém i zręcznem manewrowaniem swojéj broni.

Jenerał Czyżewski przez dzień cały, utrzymywał arjergardę z przykładną gorliwością. Nieprzyjaciel tego dnia postępował aż do wsi Osiny, ostatniéj pod Mińskiem; wieczorem widać było jego usiłowanie, oskrzydlenia naszego lewego flanku.

Doszedłem do Mińska z korpusem, obsadziwszy lasek między miastem a wsią Osiny trzema bataljonami, czterema działami i jednym pułkiem jazdy, pod dowództwem jenerała bryg. Rohlanda; dwoma batal. osadziłem w mieście kościół i pałac, postawiłem oddział piechoty i pułk jazdy na drodze do Cegłowa; reszta zaś korpusu zajęła bardzo korzystną pozycję na wzgórzu za miastem, po le-

wéj stronie drogi. Nie miałem jeszcze żadnéj wiadomości o operacjach zaszłych na mojém lewém skrzydle, ogień tylko wyraźnie cofający się po za mój lewy flank, kazał się domyślać, że jenerał Skrzynecki zmuszony był do odwrotu. W nocy doszła mnie wiadomość od podpuł. Stokowskiego, który po całodziennéj od samego Kałuszyna walce, ciągle od nieprzyjaciela 6 dział mającego party, w porządku i bez znacznéj straty cofał się przez Jakóbów, Mistów, Brzoże do Cyganki, w którym to odwrotnym marszu, podpułkownik Stokowski chwaląc w ogólności oddziały składające jego komendę, oddaje mianowicie po chwałę nieustraszoności Lubelskiéj jazdy, piérwszy raz znoszącéj ogień armatni pomimo znacznéj w szeregach straty.

Z rana przed rospoczęciem marszu otrzymałem także odpowiedź jen. Skrzyneckiego, na przesłane mu zapytanie, że cofnął się aż do Pustelnika za Stanisławów i przestrzegł mnie, żebym z pozycji Mińska daléj się cofał, chcąc uniknąć odcięcia. Po odebraniu takiéj wiadomości o opuszczeniu Stanisławowa przez jen. Skrzyneckiego i cofnięciu się jego aż do Pustelnika, przedsięwziąłem i ja dalszy odwrot, ku wskazanéj drugiéj pozycji karczmy Janówek. Niedaleko za Mińskiem okazał się na mojém lewem skrzydle podpułk. Stokowski i przez dzień cały, cofał się osłaniając mój lewy flank, aż do karczmy Janówek.

Do wsi Stojadła nieprzyjaciel nie nacierał na nas, lecz odtąd rozwinąwszy dwie dywizje piechoty z przeważną artyllerją posycyjną i znaczną massą jazdy, zaczął na mnie natarczywie następować.

Pod Kobiernem zastałem uszykowanego jenerała Łubieńskiego z pułkiem 4 strzelców konnych i 5tym ułanów, oraz 6 działami baterji konnéj podpułkownika Chorzewskiego. Właśnie też pola otwarte sprzyjały rozwinięciu jazdy, chcąc jednak uniknąć zamięszania w manewrach kawalerji pod ogniem armatnim, poleciłem odesłać pułki nowéj formacji ku Miłośnie, a jen. Łubieńskiemu poruczyłem zakrycie cofania się piechoty, trzema pułkami jazdy regularnéj i dwiema baterjami konnemi; jenerał ten uskutecznił to zlecenie z wszelką znajomością sztuki wojennéj, cofając się w najlepszym porządku aż do karczmy Brzozowa, za którą znowu piechota utrzymywać musiała arjergardę, z powodu niedogodnego dla jazdy położenia.

W téj chwili odebrał rangę od granata podpułkownik z kwatermistrzostwa Chrzanowski, którego zdatność i gorliwość, dosyć w. x. m. zalecić nie mogę.

Dochodząc do karczmy Brzozowéj, zająłem wzgórek korzystnie położony, baterja z 14stu dział złożoną, która wstrzymywała następującego nieprzyjaciela i dała czas całej jeździe minięcia piechoty; a że pozycje zaczęły się zupełnie leśne, kawalerja cała odesłaną została aż do Miłosny, lecz wkrótce nie mogła artylleria nasza lekka pozycyjnym jego działom dotrzymać, i odstąpienie zostało kontynuowane.

Nieprzyjaciel wstrzymał się nieco i przyszedłem do karczmy Janówki, cofając się przez las nienapastowany. Już byłem zajął pozycję pod Janowką, i sądziłem ją przez noc módz okupować, kiedy nagle napadnięty zostałem przez przyciągającą po Chaussée lasem całą dywizję piechoty. Nieprzyjaciel przypuścił do lasu attak w 12 bataljonów, i 2 działa postawił na chossé; z naszéj strony było dział 4 na polu pod karczmą, o 2 na chaussee idący ku Miłosnéj; działa te ciągle kartaczami strzelające, niemałą sprawiły nieprzyjacielowi stratę. Z zaciętością bataljony nasze kilka razy uderzały bagnetem, ten jeden był sposób odpędzenia przewyższającego liczbę i odświeżającego się nieprzyjaciela. Ogień szedł aż do zupełnego zmroku, z którym bataljonem moim, dwudniowym marszem pod armatnim ogniem i po rolach ornych zamarzłych znużonym, kilkugodzinną walką w lesie z tak nierównemi siłami wycieńczonym, kazałem się cofnąć pod Miłosnę, którą zająłem awangardą z jednego bataljonu i dział 4 złożoną, drugi bataljon ustawiwszy na drodze do Wiązownéj; reszta bataljonów stanęła w lesie po nad chaussée za Miłosną. Dowiedziawszy się od jeńców, że cały korpus Pahlena z 3 dywizjonami piechoty na mnie naciera, a pozycję Miłosny nie znajdując korzystną, ściągnąłem nazajutrz zrana, siły moje pod karczmę Wawr.

W bitwie pod Janówkiem, został ranny jen. Czyżewski, dowodzący przykładnie swoim strzelcom. Niemniéj podziękowanie winienem jen. Rohland, ppułk. Oberskiemu dowódzcy pułku 7 linjowego i ppułk. Stokowskiemu, który na czele bataljonu 3go pułku 4go strzelców piesz., pułk cały nacierający na niego, odparł. W ogóle piechota nasza biła się z wytrwałością i największym skutkiem, gdyż według zeznania jeńców, w téj bitwie ujętych, nieprzyjaciel nadzwyczajną poniósł stratę.

Dnia 19 czując ważność pozycji pod Wawrem, zająłem ją celem oczekiwania attaku nieprzyjaciela, lub dalszych rozkazów.

Gdy jen. Szembek przybył z czołem kolumny swojéj, dla zmienienia moich bataljonów zajmujących pozycję pod Wawrem, nieprzyjaciel rospocząwszy nagle attak, wstrzymał uskutecznienie zmiany wojsk, i tym sposobem 3 moje bataljony, należały równie do bitwy w téj pozycji. Podtenczas reszta korpusu mojego z 6 bataljonów, artylerją z walczyła w lesie na lewo dywizji jen. Szembeka, to jest między Wawrem a drogą Okuniewską.

Dostrzegłszy że nieprzyjaciel miał zamiar sforsowania naszego lewego skrzydła, celem opanowania chaussée, a przezto rzucenia na błota wojska naszego walczącego pod Wawrem, usiłowałem nie dopuścić nieprzyjacielowi tego zamiaru: skutkiem dzielnego natarcia naszych bataljonów za pomocą artylerji rozstawionéj na wzgórkach, dopięliśmy naszego celu: tu cztery bataljony nieprzyjaciela zniesione zostały, jenerał Rossyjski poległ, po którym konia zrzędem jeneralskim przyprowadzono. Żołnierze pułku drugiego strzelców pieszych: Jakóbczyk Grzegorz, Zakrzewski Paweł, i Gryllów Filip, odebrali nieprzyjacielowi sztandar, który miałem honor złożyć w. x. mć. Czyn ten został wykonany pod dowództwem majora Staniszewskiego, porucznika Jurkowskiego i podporucznika Slaskiego. Bataljon 1 pułku 2go strz. piesz., pod dowództwem ppułk. Brzeskiego, odbił nieprzyjacielowi 3 działa, które jednak dla braku koni zabrane być nie mogły. Żołnierz Palczewski Jakób zagwoździł jedno z tych dział, dwa inne przez samych Rossjan zostały zagwoździone. Podporu. tegoż pułku Malhomme zdobył guidon, który wkrótce będę miał szczęście złożyć w. x. mći. Wszystkie trzy pułki: 7 linjowy, 2 i 4 strzelców, odznaczyły się w téj walce, i bardzo wielu tak oficerów jak i żołnierzy zasłużyło na szczególną pochwałę.

Mam sobie za przyjemny obowiązek, zwrócić uwagę w. x. mości, na oficerów wszelkiego stopnia, sztab dowództwa mego składających; przykomenderowani do niego oficerowie kwatermistrzostwa i inżynjerów, podzielali zarówno gorliwość onego i wszyscy razem byli mi przez te trzy dni walki, czynną pomocą. — Dowódzca korpusu. (podpis) Jen. dyw. *Fr. Żymirski.*

— Rada municypalna Warszawy, ogłosiła co następuje:

I. Pod d. 18 b. m. — «Mając sobie przy reskrypcie kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z dnia 17 m. b. do Nr. $\frac{1832}{1052}$ udzielone postanowienie rządu narodowego z d. 15 m. b. i r. względem wyboru i attrybucji rady municypalnéj, nim postanowienie to w całości w sposób właściwy ogłoszone będzie, podaje do wiadomości publicznéj:

1) Iż w d. 25, w cyrkułach 1, 2, 3, 8, a w dniu 26 lutego r. b. w cyrkułach 4, 5, 6 i 7, mają się odbyć wybory radców municypalnych po czterech w każdym cyrkule.

2) Do składu zgromadzeń cyrkułowych należeć będą: a) Wszyscy obywatele mający własność gruntową. b) Wszyscy rękodzielnicy, przełożeni nad czeladzią warsztatową i wszyscy kupcy. c) Plebani i wikaryusze. d) Artyści i obywatele znakomici z talentów, wiadomości i przysług uczynionych. e) Professorowie, nauczyciele i inne osoby mające sobie powierzone oświecenie publiczne. f) Rejenci i wszelkiego rodzaju obrońcy publiczni. Wszyscy o ile są w xięgę obywatelską wpisani; listę ich nateraz ułożą kommissarze cyrkułowi.

3) Ktoby w dwóch lub więcéj cyrkułach miał prawo głosowania, złoży radzie municypalnéj oświadczenie, w którym cyrkule chce głosować.

4) Mają być radcami municypalnymi wybrani wszyscy od 2do wymienieni i oprócz tego urzędnicy sądowi nieodwołalni, retretowani wojskowi i urzędnicy cywilni pensję emerytalną pobierający, ale z tych tylko jeden w każdym cyrkule, wszyscy chociażby w innym cyrkule byli zamieszkali.

5) Urzędowanie radców municypalnych trwać będzie lat cztery, co lat dwa połowa ma się zmieniać, zasiadać będą kadencjami trzymiesięcznemi.

6) Zagai zgromadzenie radca obywatelski lub sędzia pokoju przez radę municypalną wezwać się mający, kierować zaś obradami będzie prezydujący większością głosów wybrany.

7) Oprócz wyboru radców municypalnych podług form, które powiększéj części są takież same jak na sejmikach i zgromadzeniach gminnych, nic więcéj nie będzie przedmiotem zgromadzeń cyrkułowych.»

II. Pod d. 22 b. m. — «Gdy stósownie do artykułu 2 uchwały sejmowéj z d. 8 b. m. przysięga na wierność ojczyznie i narodowi Polskiemu w sejmie reprezentowanemu, przez wszystkich mieszkańców królestwa Polskiego: duchownych, wojskowych, urzędników, ma być wykonaną i podpisaną; przeto rada municypalna w celu, ażeby mieszkańcy stolicy ułatwioną mieli sposobność zadosyć uczynienia wzmiankowanemu prawu sejmowemu, poleciła otworzyć w kancellarji każdego kommissarza cyrkułowego xięgę obejmującą na czele akt powstania narodowego dnia 25 stycznia r. b. zapadły i rotę przysięgi wzmiankowanym artykułem uchwały sejmowéj objętą; o czém uwiadomiając wszystkich tutejszych mieszkańców, wzywa ich niniejszym, ażeby celem wykonania i podpisania rzeczonéj przysięgi, zgłaszali się do kommissarza tego cyrkułu w którym mieszkają. Podaje przytém do wiadomości publicznéj ulice i Nra domów gdzie się znajdują kancellarje kommissarzy cyrkułowych, a mianowicie: Cyrkułu 1, Podwale Nr. 499; c. 2, Zakroczymska Nr. 1844; c. 3, Bonifraterska Nr. 2171; c. 4, Leszno Nr. 724; c. 5, Twarda Nr. 1086; c. 6, Nowy-Świat Nr. 1250; c. 7, Krakowskie Przedmieście Nr. 389; c. 8, Targowa na Pradze Nr. 155.»

III. Tejże daty. — Gdy z przedstawień lekarzy wszystkich niemal lazaretów wojskowych, okazuje się, iż opajanie trunkami rannych żołnierzy nietylko staje się powodem wielu nieprzyzwoitości, ale nadto szkodliwie wpływa na opatrzenie i leczenie, tak, że kilku żołnierzy jedynie z téj przyczyny umarło; przeto rada municypalna ponawiając odezwę swoję z d. 20 b. m. i r., zaklina wszystkich mieszkańców aby w czasie przewozu rannych z pobojowiska, żadnych trunków rozpalających a mianowicie wódek, araku i t. p. tymże nie dawali; niechaj raczéj pospieszą ze złożeniam darów swoich lekarzom opatrującym po szpitalach, bo ci tylko potrafią uczynić użytek z ofiar podobnych, z którymi obywatele stolicy z takim zapałem i z tak wzorową gorliwością pospieszają.»

—(*N.*) Czyż wyparcie nieprzyjaciela kilkakroć liczniejszego przeszło 300 dział mającego, niemożnaż nazwać wygraną z naszéj strony? Niech daruje redaktor, ś. p. *Monitora* iż się z jego zdaniem o bitwie niedzielnéj nie zgadzamy. *R.* P. ofi. pisałem pod *Grochowem.*

— Pobożny Marcin Zaleski radca stanu, dyrektor jlny instytutu guwernantek etc. przysłał z Litwy jedynaście tysięcy złp. na potrzeby ojczyzny, z tym przypiskiem «Prokuratorjo jlna! Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczaliśmy naszym winowajcom.«

— Redaktor *Bibljoteki chrześcijańskiéj*, ma ofiarować tyle tysięcy złp. na ołtarz ojczyzny, ile tomów wyszło wspomnionego pisma. Będzie to tylko zwrócony grosz, i to bez procentu.

— Kommissja żywności zapewne zwróci uwagę na głos powszechny, iż porządku w dostarczeniu żywności nie umie zaprowadzić.

— Nigdzie dziś nie widzimy dam jak tylko w lazaretach, dzięki wam szanowne Polki!

— Słychać, że w bitwie stoczonéj przez jenerała Dwernickiego w okolicach Kozienic, Moskiewski jenerał Kreutz dostał śmiertelną ranę.

— Z Augustowskiego nadeszły pomyślnie wiadomości. Sławny Zalewski na czele kilkuset biegłych wstrzymuje cały korpus Moskiewski z wielką jego stratą.

— Xiądz Skórkowski biskup Krakowski, ogłosił list pasterski do duchowieństwa dyecezji swojéj o błagalne modły do najwyższego za sprawę narodową.

— Jeńcy Rossyjscy do Warszawy przyprowadzeni doznają wszędzie ludzkiego i szlachetnego przyjęcia, a to zupełnie przeciwnie z tém, co im o nas mówiono. Gdy jednemu officerowi Rossyjskiemu wziętemu w niewolę dnia 19, oświadczono, że ma być odprowadzony do Warszawy, przerażony został tą wiadomością. Zapytany o przyczynę przestrachu, wyraził, że lęka się zawziętości ludu Warsza-

wskiego, który jak słyszał, wszystkim jeńcom Rossyjskim życie odbiera. Officer ten wkrótce z błędu wyprowadzony został.

— Jeden z officerów Rossyjskich wziętych w niewolę pod Seroczynem, zdięty ciekawością, znajdował się dnia 19 b. m. na sejmie i z nadzwyczajną uwagą przysłuchiwał się obradom izb. Był to zapewnie dla niego widok zupełnie nowy. Po skończonych obradach wielu członków jak najuprzeymiej do niego przemawiało, a między innemi szanowny nasz Niemcewicz. Officer ten zapytany, czyliby znał Niemcewicza, odpowiedział, że wszyscy Rossyjanie znają go jako towarzysza Kościuszki, i znakomitego autora.

— W. Karczewska obywatelka ze wsi Łopacina w województwie Płockiém, złożyła w dobrowolnej ofiarze dla wojska fuzij sztuk 10 i pistoletów sztuk 7.

— Wyjątek z listu z Paryża z d. 10 b. m. „Nigdy nie będę w stanie wyrazić wam zapału jakim przejęty jest cały naród Francuzki dla sprawy Polaków. Rząd tutejszy, jak wszystkie rządy lękliwe, nie odkrywa się, lecz musi skończyć i może wkrótce bardzo, na tem, iż pójdzie za wolą narodu i nic go nie wstrzyma. Pójdzie on lądem i morzem na pomoc Polsce. Taka jest opinja i głos powszechny.... Sowiński pracuje teraz nad ułożeniem wielkiego koncertu na korzyść Polaków. Będzie on dany 20 b. m., bilet kosztuje 20 franków. — Mnóstwo w Paryżu wychodzi pism o Polszcze. Między temi jakie w tych dniach otrzymaliśmy, na szczególniejszą uwagę zasługuje pełna ognia druga broszurka ucznia prawa p. Lucien de Saint-Firmin p. t. *Encore la question polonaise ou un novel appel en faveur de la Pologne*. Z poezji: *Guerre, Guerre, ou la Pologe*: przez Jacomy. *L'affranchissement de la Pologne* P. Albert-Montémont z muzyką Sowińskiego i t. d.

Wiadomości Zagraniczne.

FRANCJA. — *Paryż d.* 10 *lutego.* — Redakcja dziennika *Courier Fr.* umieściła list pod datą d. 8 lutego do siebie adressowany przez Konstantego *Wolickiego* w treści następnej: «Przybyłem do Francji w imieniu rządu i narodu Polskiego, dla wystawienia rządowi i narodowi Francuzkiemu prawdziwego stanu rzeczy, w przypadku, gdyby król Polski nie przyjął w posłuch sprawiedliwych naszych życzeń i przekładał drogę oręża. W tym jedynie przypadku, upoważniony jestem szukać wsparcia u kraju, z którym nas wiążą od tak dawnego czasu liczne pamiątki przygód i chwały. Europa była świadkiem umiarkowania, z jakiém Polacy skupieni massą, obeszli się względem cesarzewicza i wojsk jego, którzy się stać mogli więźniami na piérwsze hasło; oraz usilności naszéj względem odprawienia deputacji do króla, mającéj się upomnieć o wykonanie praw przyzwolonych i obietnic cesarza Alexandra, nieodłącznych od interessu własnego jego państwa.

Proklamacja króla Mikołaja do Polaków i manifest cesarza do Rossyjan, dostatecznie przekonały, ile nasze postępowanie i życzenia odniosły skutku, tudzież jaki los nam był zgotowany. Natenczas ujrzałem właśnie dogodną chwilę do wypełnienia missji mojéj. Korzystałem z téj chwili, i niewątpię bynajmniéj, że mądrość rządu Francuzkiego skaże mi najprzyzwoitsze środki na pożytek mojego narodu. Gdy sobie przypomniemy, że za Karola X sprawa Grecka była protegowaną, trudno jest przypuścić, ażeby rząd Francuzki, po najchwalebniejszéj rewolucji narodowéj, mógł opuścić najgorliwszego i najwierniéjszego swego sprzymierzeńca. Tak jest bez wątpienia; nie idzie tu o czystą sympatją i interes Polski saméj, ale o interes Francji i całego świata ucywilizowanego. Zresztą, dosyć jest zwrócić oczy ku dostojnym członkom izby deputowanych, którzy, tak tkliwie i żywo bronią sprawy uciemiężonych; dosyć je zwrócić ku wojsku, gwardjom narodowym i miejskim, by się przekonać, ile nam sprzyja opinja publiczna i jak niezawodna jest pewność, że sprawa nasza nierozdzielną jest od sprawy Francji. Tak, zaniosę mym ziomkom zapewnienie, iż nic nie zdoła przytłumić szlachetnego zapału, jaki się objawia w całéj Francji dla nieszczęśliwéj naszéj ojczyzny. Po proklamacji feldmarszałka Dybicza, cóż zostaje Polakom do wyboru, jeśli nie zwyciężyć lub umrzeć z honorem? Mogą oni zginąć wszyscy w zbliżającej się okropnej walce, ale poniosą za sobą do grobów to przekonanie, że bohaterska Francja pomści się ich zgonu i stanie się celem błogosławieństw ich dzieci jak była zawsze dla nich celem uwielbienia, przywiązania i poświęcenia bez granic.”

HISZPANJA. — *Barcelona d.* 2 *lutego.* — Rozchodzi się powszechnie wieść w Katalonji, iż Rossja łącznie z innemi mocarstwami postanowiła na przyszłą wiosnę wypowiedzieć wojnę Francji, chcąc korzystać z wewnętrznych zatargów między stronnictwami. Z Nowéj Kastylji i Walencji przybywają znaczne siły na wzmocnienie garnizonów w naszéj prowincji.

— Według korrespondencji prywatnych, odebranych w Paryżu: zaszły wielkie zaburzenia w Salamance między ochotnikami królewskiemi i uczniami Uniwersytetu. Okrzyki *wolność lub śmierć! naśladujmy Francuzów, Belgów i Polaków*; wydawane były przez uczniów. — Urzędy były znieważone i wielu ochotników raniono.

WŁOCHY. — Depesze telegraficzne, które przyniosły do Paryża wiadomość o wyborze Grzegorza XVI., doniosły też o wybuchnionych powstaniach ludu w Bolonji, Reggio i Modenie. Włochy odrywają dziś na chwilę baczność salonów dyplomatycznych od wielkich spraw Belgji i Polski. Pomienione depesze z d. 10 lutego są zwięzłe; wspominają jednak że chorągiew trójkolorowa zatknięta została w owych trzech miastach; jeszcze się nie ukończyła walka, gdy goniec wyjechał z Modeny. Reggio, Bolonja i Modena należą do władztw niepodległych; zawisły od państwa kościelnego lub wielkiego xięcia Modeny; Austrja mieszać się do téj sprawy nie może; lubo nadmieniony wielki xiąże, adjutant Austrjacki, nie uznał Ludwika Filippa za króla.

— Listy z Turynu nadesłane pod d. 11 b. m. do Lugdunu, potwierdzają prawdziwość przeszłéj wiadomości, łącząc jeszcze do téj sprawy miasta: Karpi i Mirandolę. Potwierdził także tę wiadomość przybyły d. 12 lutego goniec do nuncjusza papiezkiego w Paryżu.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.